

Metodologie postkolonializmu

GDZIE JEST MIEJSCE DLA EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ W PRZESTRZENI POSTKOLONIALNEJ? MOŻLIWE TRAJEKTORIE PODRÓŻY*

DOROTA KOŁODZIEJCZYK¹
(Uniwersytet Wrocławski)

Słowa kluczowe: studia postkolonialne, postkolonializm a Europa Środkowa i Wschodnia, globalizacja, kosmopolityzm

Key words: postcolonial studies, postcolonialism and Central-Eastern Europe, globalisation, cosmopolitanism

Abstrakt: Dorota Kołodziejczyk, GDZIE JEST MIEJSCE DLA EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ W PRZESTRZENI POSTKOLONIALNEJ? MOŻLIWE TRAJEKTORIE PODRÓŻY. „PORÓWNANIA” 13, 2013, t. XIII, s. 9-27. ISSN 1733-165X. W tekście zadaję pytanie o przydatność niektórych ustaleń postkolonialnych w zakresie teoretyzacji/konceptualizacji kultur, narodów i transformacji ustrojowych w Europie Środkowej i Wschodniej. Mniej interesuje mnie określanie adekwatności takich ustaleń, bardziej – badanie, jakie trajektorie można wytyczyć za pomocą takiego przekierowania wektorów postkolonialnych. Jesteśmy przyzwyczajeni do dyskusowania nad sensem i produktywnością dopasowywania postkolonialnych paradygmatów do Europy Środkowej i Wschodniej, podczas gdy równoczesne pytanie, jak takie odmiany paradygmatów postkolonialnych zachęcają do dalszej teoretyzacji regionu w szerszym kontekście globalnym, pozostaje bez odpowiedzi. Podczas gdy aplikowanie paradygmatów postkolonialnych do problematyki zależności, europejskiego/rosyjskiego/sowieckiego imperializmu, oporu antykomunistycznego i transformacji postkomunistycznej okazało się produktywne i w pełni uzasadnione, a nawet – w wielu przypadkach – konieczne, trudno się oprzeć wrażeniu, że tej sytuacji brakuje

* Tekst powstał w ramach realizacji projektu badawczego nr 2011/01/B/HS2/01120 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

¹ Correspondence Address: dorota.kolodziejczyk@uni.wroc.pl

kluczowej, szerszej ramy. Na przykład, jakie wyzwania stawia się studiom postkolonialnym w takich kontekstach? Jaki szczególny wkład te ustalenia mogą wnieść do debat na temat nowoczesności i jej peryferyjnych albo alternatywnych realizacji poza Zachodem? Jakie szanse dla jakich potencjalnie nowych, transnarodowych wspólnot i ekumen otwiera postkolonialna rekonfiguracja w myśleniu o Europie Środkowej i Wschodniej? Jakich form upamiętniania domaga się w kulturach pamięci późnej nowoczesności? Jak może zakwestionować europocentryczne lub zachodniocentryczne tropy współczesnych akademickich i politycznych dyskursów, ich strategii zawłaszczania, pominięcia i opresji? W jaki sposób dialog może zastąpić monologiczność ofiar? Te i inne połączone z nimi pytania dotyczą w ostatecznej perspektywie umieszczenia tego regionu w krytycznych dyskursach globalizacji.

Abstrakt: Dorota Kołodziejczyk, IS THERE A PLACE FOR CENTRAL-EASTERN EUROPE IN POSTCOLONIAL SPACE? POSSIBILITIES OF JOURNEY TRAJECTORIES. "PORÓWNANIA" 13, 2013, Vol. XIII, p. 9-27. ISSN 1733-165X. I ask in my article a question about the usability of some postcolonial developments in theorizing/conceptualizing Central and Eastern European cultures, nations and postcommunist transitions. I am less interested in evaluating the adequacy of such developments, and more in examining what trajectories can be forged by such redirection of postcolonial vectors. We are used to discussing the sense and productivity of given postcolonial paradigms into the Central and Eastern European contexts, however, the concomitant issue of how such inflections of postcolonialism encourage further theorization of the region in broader global context remains largely untouched. While applying postcolonial paradigms to the problems of dependence, European/Russian/Soviet imperialism, anti-communist resistance and postcommunist transformations has proved productive and truly justified, even necessary in many cases, it's difficult not to have an impression that a crucial, larger framework is missing in such developments. For example, what challenges are posed to postcolonial studies in such uses? What particular contribution can be made in these developments to the discussions of modernity and its peripheral or alternative realizations outside the West? What possible new transnational solidarities and ecumenes does such postcolonial reconfiguration of thinking about Central and Eastern Europe promise? What forms of remembrance does it necessitate in memory cultures of late modernity? How can it challenge the Eurocentric or West-centric traits in contemporary academic and political discourses, their strategies of containment, omissions and repressions? How can a dialogue ensue from the above rather than a monologism of victimhood? These and other related questions ultimately concern the problem of locating the region in critical globalization discourses.

Proponuję na wstępie posłużyć się geograficzną analogią – jeśli europejską mapę autostrad uznamy za odpowiednik obecności danego kraju czy regionu na kontynencie, nietrudno zauważyć, że znacznie rzadsza siatka transnarodowych szlaków w Europie Środkowej i Wschodniej pokazuje mniejszy udział regionu w kontynentalnej mobilności. Przy czym zaznaczyć trzeba, że nie ogranicza to, a jeśli, to w niewielkim stopniu, mobilności tych, którzy stąd chcą się dostać tam, natomiast pozostaje pytanie, w jakim stopniu ogranicza to widoczność regionu

wśród uczestników ruchu po głównych drogach kontynentu. Analogia ta w miarę dokładnie oddaje dysproporcje w wymianie myśli teoretycznej. Czasami może się wydawać, że na mapie teorii są trasy wyłącznie dojazdowe – z dróg lokalnych do autostrad. Ruch w odwrotnym kierunku jest zdecydowanie mniej nasilony, a połączenia lotnicze – ponad granicami, [in the sky's transient zone – Rushdie GBHF] w pejzażu nieba – wprowadzają w lokalność bezpośrednio z globalnego kontekstu. Studia postkolonialne mają znaczny udział w globalizowaniu przestrzeni teorii krytycznej: ich podstawowe kategorie, jak hybrydowość postkolonialnych tożsamości, namysł nad migracją jako kondycją pokolonialną, nad narodem jako ambiwalentnym tworem nowoczesności i nad post/supranarodowymi formacjami społecznymi i nowymi formułami obywatelskości w świecie, nad dynamiką hierarchii centrum/periferie (np. w historiograficznej myśli „prowincjonalizowania Europy”²), nad kwestią własności (w tym: zawłaszczeń i przejęć) kultury i języka jako niejednoznacznego dziedzictwa imperium, w tym nad nieuchwytną często granicą między imitacją i mimikrą a własną, autonomiczną wypowiedzią, czy wreszcie nad neoimperialnymi tendencjami w polityce mocarstw, stanowią rdzeń studiów nad globalizacją.

Interesuje nas tutaj kwestia, jak w tej globalnej przestrzeni krytycznej tworzą się lokalne i regionalne zastosowania. Kategorie teorii postkolonialnej już od dłuższego czasu wykorzystywane są produktywnie do opisu kondycji krajów Europy Środkowej i Wschodniej, zarówno w szczegółowych studiach przypadku (wydarzenie historyczne, dzieło literackie, zjawisko kulturowe) jak i w ujęciach syntetyzujących³. Wielu użytkowników postkolonializmu poczuwa się w obowiązku usprawiedliwić swoje zastosowanie dowodzeniem postkolonialnego, lub podobnego postkolonialnemu, statusu Polski (czy regionu Europy Środkowej i Wschodniej) w geopolityczno-historycznym ujęciu. Ogólnie rzecz ujmując, przestrzeń dyskursu postkolonialnego rozszerzyła się o dodatkowy region, w którym rozwinęła się do statusu poddyscypliny. Nurtuje mnie jednak pytanie, dlaczego sama główna dyscyplina wydaje się być w tak niewielkim stopniu świadoma swej obecności tam, gdzie znaleźć się najwyraźniej nie planowała – w samym środku Europy. Czy postkolonialne inspiracje są jedynie przyczynkarskim ćwiczeniem w ra-

² D. Chakrabarty, *Prowincjalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*. Przeł. E. Domańska, T. Durczewski, D. Kołodziejczyk. Poznań 2010.

³ Przykładem ograniczonym do prac powstałych w Polsce niech będą: monografie: H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską w XX i XXI wieku. Kraków 2010; D. Skórczewski, *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*. Lublin 2013; prace zbiorowe bezpośrednio odwołujące się do studiów postkolonialnych, np. seria Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych; *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*. Red. K. Sępnik, D. Trześniowski. Lublin 2010; numery specjalne pism naukowych: „Komparatystyka i studia postkolonialne I i II” „Porównania” 2008, 2009, nr 5 i 6; „Literatura na Świecie”, 2008, nr 1-2; „Postkolonializm: przesyłka zwrotna”, numer specjalny pisma „Recykling Idei”, 2008, nr 10 oraz linie tematyczne w „Tekstach Drugich” od 2003 r.

mach teorii stosowanej, i w ten sposób wypada je traktować jako wersję *area studies*, o znaczeniu tylko dla specjalistów w regionie, czy też może raczej globalna przestrzeń teorii zamknięta jest w niewidocznych granicach i wymaga dodatkowego systemu włączającego w głównonurtowy obieg?

Celem mojego artykułu jest zastanowienie się nad możliwymi trajektoriami podróży w przestrzeni postkolonialnej, aby pokazać, jak badania nad regionem Europy Środkowej i Wschodniej łączą się z krytycznymi dyskursami globalizacji. Jak debaty na temat postkolonialności regionu wpisują się w szerszy horyzont – jak w transnarodowym i transgranicznym kontekście współtworzą globalną ekumenę, którą Ulf Hannerz definiuje jako przestrzeń wzajemnych połączeń w formie interakcji, wymiany oraz powiązanego rozwoju⁴, odznaczająca się nierównością w strukturach centrum-peryferie, ale też wzajemnością wpływów między globalnymi a lokalnymi habitatami znaczeń⁵. Jak więc włączać postkolonialne rekonfiguracje w myślenie o Europie Środkowej i Wschodniej w globalną mapę sieci łączącej takie właśnie wyłaniające się i przejściowe⁶, dynamiczne w swej zmienności, środowiska tworzenia znaczeń? Środowiska te, co Hannerz podkreśla za Baumanem, są zarazem miejscami sprawczości, której racją bytu jest uczestnictwo w komunikacji. Postkolonializm też swego czasu wyłonił się jako autonomiczny głos z wezwaniem do uznania i wzajemnej komunikacji między centrum a peryferiami. W przypadku postkolonialnych inspiracji w dyskursach krytycznych w Polsce i, szerzej, Europie Środkowej i Wschodniej, wzajemna komunikacja między „habitatami znaczeń” wytworzonymi w nowych peryferiach postkolonialnej refleksji a „centrum” – które oczywiście nie jest jednym ośrodkiem, a raczej rozproszonym archipelagiem dyskursów – ma, uważam, kluczowe znaczenie. Po pierwsze, intensywność i bogaty dorobek myśli postkolonialnej w tej części Europy wykracza poza proste paradygmaty powielania gotowej matrycy teoretycznej: przeniesienie kategorii postkolonialnych na historię i kulturę Europy Środkowej i Wschodniej pomaga w nowy sposób myśleć o narodzie, opresji i oporze, zależności, jej dalekosiężnych skutkach, tożsamościach i ich granicznych znaczeniach, podmiotowości jako miejsca działania (sprawczości), historii jako konstrukcie ideologicznym i politycznym narzędziu.

Oczywiście, postkolonializm nie jest „właścicielem” wymienionych kategorii teoretycznych, nie „on” je też wymyślił, tylko „pożyczył”, a może właściwiej byłoby powiedzieć, „przejął” z myśli poststrukturalistycznej, której w końcu był „derywacją”, albo, żeby uniknąć wartościującego języka, której świadomość o konieczności dekonstruowania mitów nowoczesności rozwinął z „drugiej strony” imperialnej spuścizny⁷. Derywacyjność teorii postkolonialnej jest jej siłą – nie wy-

⁴U. Hannerz, *Transnational connections: Culture, People, Places*. Londyn 2002, s. 7.

⁵Ibidem, s. 10-11.

⁶Ibidem, s. 48.

⁷Do statusu „derywacyjności” jako logicznej konsekwencji kolonialnego podporządkowania przynajmniej większość teoretyków postkolonializmu, rozwijając jednocześnie subwersyjny potencjał

myślała ona żadnej z kluczowych dla jej znaczenia kategorii, lecz pokazała, że jak je czytać/stosować z owej drugiej, mniej widocznej i mniej słyszalnej strony nowoczesności, czyli w kontekście kolonialnym. Toteż postkolonialne myślenie w odniesieniu do regionu Europy nie-Zachodniej podobnie pokazuje, że kategorie teoretyczne, przenoszone w nowy kontekst, zmieniają się, znaczą od nowa, i tym samym wzbogacają, uzupełniają, a nawet podważają, znaczenie „oryginału”, który zresztą nigdy prawdopodobnie nie istniał, bo zawsze był kolejnym hipertekstem. Włączanie nowej przestrzeni postkolonialnej refleksji (mimo, a raczej szczególnie dlatego, że jest to przestrzeń translacyjna⁸ w dosłownym, i bardzo ciekawym do badania, znaczeniu) do globalnej ekumeny myśli teoretycznej zaznacza nową obecność regionu w języku znanym, a jednocześnie własnym. Właśnie ta granica między paradygmatem teoretycznym a jego kontekstualnym rozwinięciem lub umiejscowieniem jest obszarem powstawania znaczeń, w którym postkolonializm dokonuje podważenia dyskursu nowoczesności jako hegemonicznej meta-teorii, ponieważ nie tyle do akumulacyjnego zasobu meta-teorii się dokłada, ile z niego czerpie, aby uzupełnić jego jednogłosowość i skorygować jego pozorny uniwersalizm.

Ponieważ kategorie postkolonialne są zawsze lokalne, i nie przekładają się na wyabstrahowaną z konkretnego i przygodności teorii, inspiracje postkolonializmem realizują się jako przeniesienie z jednego miejsca w drugie, odnoszą się do poszczególnych sytuacji i zawsze z konieczności przybierają formę hybrydową i graniczną. Postkolonizowanie Europy Środkowej i Wschodniej (przez co można rozumieć całe spektrum zastosowań teorii postkolonialnej do regionu) nie powinno mieć na celu asymilowania regionu do gotowych modeli teoretycznych, tylko, przeciwnie, określanie go jako przestrzeni różnicy, której odczytanie potrzebuje systemu rozgraniczeń i przesunięć. W takiej właśnie przestrzeni różnicy i graniczności wyłaniają się nowe szlaki komunikacyjne, umożliwiające czynne uczestnictwo w śledzeniu i zwalczaniu eurocentrycznych (czytaj: zachodniocentrycznych) śladów w dyskursie kulturowym, politycznym i akademickim, w wychwytywaniu pominięć i zawłaszczeń tych dyskursów, a nawet ich opresyjności, ujawniającej się nie tylko w ich hegemonicznej normatywności, ale też szczególnie niespodziewanie tam, gdzie pozornie otwierane są drzwi dla różnicy kulturowej. Jeśli jedną z bardziej wyraziście „postkolonialnych” cech środkowo- i wschodnioeuropejskiej

tego stanu: dzieło *The Empire Writes Back: Theory and Practice in Post-colonial Literatures*. Red. B. Ashcroft, G. Griffiths, H. Tiffin. Routledge 1989 jest w istocie studium postkolonialnego odnajdywania własnego głosu poprzez derywacyjność języka i formy literackiej; Homi Bhabha definiował postkolonializm jako swego rodzaju teoretyczne zapóźnienie, konieczne ze względu na epistemologiczny układ sił Zachód/Trzeci Świat; podobne wątki o koniecznym synkretyzmie myślenia postkolonialnego, które musi czerpać „ze wszystkiego, co pod ręką” pojawiały się w pisarstwie Gayatri Chakravorty Spivak.

⁸ Pisałam o tym w: *Postkolonialny transfer na Europę Środkowo-Wschodnią*. „Teksty Drugie” 2010, nr 5.

nowoczesności jest poczucie wrogości procesu historycznego, jego przemocy i wykluczania społeczeństw regionu od pozycji podmiotu w dyskursie historycznym (przez zniesienia lub ograniczenia państwowości lub suwerenności w zaborach i narzuconym ustroju socjalistycznym, poczucie traumy i utraty na skutek wymuszonych sytuacją geopolityczną masowych przesiedleń populacji po drugiej wojnie światowej itd., reżimowa strategia władzy), konieczne staje się pytanie o to, jakie formy pamięci jako aktywnej siły w obrębie czy na obrzeżach historii takie postkolonialne rozgraniczenia i przemieszczenia czynią koniecznymi w krytycznych kulturach pamięci nowoczesności⁹ i jak zmieniają one materię i strukturę dyskursu historycznego i, powiązanych z nim, dyskursów tożsamościowych. Pamięć jest prawdopodobnie tutaj czynnikiem o niezwyklej sile krytycznej, ponieważ uzupełnia pominięcia i przemilczenia nie tylko historycznego dyskursu „opresora” – zaborcy, licencjonowanego ideologa komunizmu, czy też „hegemonia” – Zachodniej historiografii odsuwającej „inną” Europę od sprawczości w procesie historycznym, ale też lokalizuje i uzupełnia wykluczenia, a nawet zafalszowania, historiografii narodowej, która, oprócz tego, że często, a nawet najczęściej, miała rolę opozycyjną i insurekcyjną, miała też rolę tworzenia elit narodowych¹⁰, a to nieuchronnie łączyło się z limitowaniem miejsc podmiotowości.

W naznaczonej postkolonialną wrażliwością przestrzeni różnicy dokonuje się więc praca nad istotą historiografii, debata nad wielością jej gatunków i ich ideologicznymi czy politycznymi afiliacjami oraz nad formami i archiwami pamięci, które historiografię tworzą, ale też są siłą zdolną ujawnić jej wykluczenia. W obrębie badań krytycznoliterackich kontekst ten przekłada się na pytania o to, jakie formuły pisarstwa wyłaniają się z wyobraźni budowanej na imaginariu przemieszczeń¹¹, na afekcie traumy, utraty i wykorzenia, na doświadczeniu przełomów historycznych i pozostawianych przez nie form pamięci indywidualnej, zbiorowej, oraz postpamięci, czy też w końcu na nowej konceptualizacji świata otwartego przez nowy układ geopolityczny, przez nowe media i nowe formy mobilności. W świecie tym peryferyjność własnego miejsca i głosu jest otwartą przestrzenią czynnej podmiotowości, nie w utopijnej wizji równego dla wszystkich

⁹ A. Huyssen, *Present Pasts: Media, Politics, Amnesia*. W: *Globalization*. Red. A. Appadurai. Durham 2001, s. 62.

¹⁰ D. Chakrabarty, op. cit. Zob. fundamentalną kategorię „historii podrzędnych”, która oznacza nie tylko i nie tyle zainteresowanie historyków grupami wykluczonymi z dyskursu historii narodowej, ile samą trudność włączania pewnych dyskursów historycznych do profesjonalnej nauki. Chakrabarty zainteresowany jest, jak z takich grup, których narracje istnieją poza historią (mogą być do niej włączane, ale jako obszar peryferii historii rozumianej jako proces zmiany), uczynić pełnoprawny podmiot dyskursu historycznego. [s. 123–144]

¹¹ Zob. *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Red. H. Gosk. Kraków 2012, w tym szczególnie sekcję III „Narracje przesiedleńcze/osiedleńcze”: Bogusław Bakula, Hanna Gosk, Inga Iwasiów.

dostępu czy przeciwstawienia dominującemu układowi dyskursywnemu własnej, rdzennej alternatywy, lecz w poczuciu współzależności i relacyjności własnego miejsca w globalnej siatce komunikacyjnej.

Poniżej spróbuję nazwać główne szlaki komunikacyjne myśli postkolonialnej w odniesieniu do Europy Środkowej i Wschodniej i zastanowić się, jak wpisują się one w mapę refleksji krytycznej nad globalizacją.

Najbardziej wyrazistym zastosowaniem postkolonializmu dla potrzeb badania problematyki Europy Środkowej i Wschodniej jest rozpoznanie w historii regionu cech kolonialnej zależności. W tej opcji badawczej korzysta się z aparatu pojęciowego i metodologii studiów postkolonialnych, aby analizować naturę i wpływ zależności kolonialnej na rozwój regionu jako całości i jako poszczególnych krajów i społeczeństw, na miejsce regionu w Europie, na poczucie tożsamości narodowych, w tym w relacji do Europy (rozumianej zazwyczaj jako Europa Zachodnia). W tę sferę badań wpisuje się analiza polskiego dyskursu kolonialnego, czyli swoistego paradoksu jednoczesności sytuacji skolonizowanego i kolonizatora¹². Logiczną kontynuacją tej opcji jest też rozpatrywanie powojennej zależności od Związku Radzieckiego w kategoriach kolonialnych, a sytuacji po rozpadzie komunizmu jako kondycji postkolonialnej, której główną cechą jest przełomowość – transformacja ustrojowa i towarzyszące jej przemiany społeczne, kulturowe i ekonomiczne. W obrębie zainteresowania tych dociekań są dyskursy postzależnościowe, czyli te, które pojawiają się po okresie zależności lub w jej schyłkowym okresie i sygnalizują przełom epistemiczny, oraz próby zarysowania programów dekolonialnych – inicjatyw dekolonizowania wiedzy poza globalną, kolonialną epistemologią¹³.

Refleksja tożsamościowa wydaje się nieodłączną stroną dociekań nad kolonialnością i post-regionu. Perspektywa postkolonialna naturalnie skłania do dokonywania rewizji konstruktów tożsamościowych i badania ich miejsca i interakcji z całym spektrum dyskursów społecznych. Okazuje się przy tym, że w polskim dyskursie postkolonializm stanowi inspirację dla całego spektrum postaw politycznych, i funkcjonuje zarówno jako narzędzie krytyki, szczególnie mito- i historiografii narodowych, jak i narzędzie windykacji narodu przed, jak się wydaje, niebezpieczeństwem jego zaniku w hegemonicznym dyskursie Zachodu (bądź, co sprowadza się do tego samego, jego dekonstrukcji przez rodzimych sceptyków). Za przykład jak odnoszenie sytuacji Polski do kondycji postkolonialnej może skutkować projektami binarnie wobec siebie przeciwnymi można uznać analizy

¹² Zob. np.: A. Fiut, *Polonizacja? Kolonizacja?* „Teksty Drugie” 2003, nr 6, B. Bakula, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (Zarys problematyki)*. „Teksty Drugie” 2006, nr 6; H. Gosk, op. cit., G. Borkowska, *Polskie doświadczenie kolonialne*. „Teksty Drugie” 2007, nr 4.

¹³ M. Tlostanova, W. Mignolo, *Global Coloniality and the Decolonial Option*. „Kult” 6, Fall 2009, s. 132.

Ewy Thompson i Jana Sowy. Dla Ewy Thompson sytuacja kolonialna Polski rozpoczęta wraz z zaborami skutkowałą trwałym pozbawieniem kraju, ale też regionu oznaczonego etykietą „Europa Wschodnia”, podmiotowości (którą miał wyraziście określoną w choćby projekcie sarmatyzmu), a więc i czynnego udziału w dyskursach nowoczesności. Sytuacja ta trwa do dziś i jej najbardziej charakterystycznie postkolonialnym, a też bolesnym i mającym wymierne przełożenie na politykę i ekonomię, skutkiem jest brak umiejętności wypracowania własnych programów tożsamościowych i, co za tym idzie, modernizacyjnych, które gwarantowałyby autonomię i podmiotowy status w społeczności międzynarodowej dla Polski¹⁴. Dla Jana Sowy rzecz się ma dokładnie odwrotnie – nieumiejętność wymy-

¹⁴ Artykuły Ewy Thompson są szeroko znane w polskiej debacie na temat postkolonializmu, przede wszystkim jako określone ideologicznie projekty odzyskiwania utraconej esencji narodowej (np. *Sarmatyzm i postkolonializm*. „Dziennik”, 05.11.2007; *O kolonizacji Europy Środkowej*. „Rzeczy Wspólne” 2012, nr 8; *A jednak kolonializm*, „Teksty Drugie” 2011, nr 6). Ze względu na to, że w ostatnim z tych artykułów Autorka odwołuje się do moich rozpoznań w kwestii stosowania teorii postkolonialnej w Polsce, pozwolę sobie odnieść się do jej uwag stwierdzeniem, że potrzeba polemiki zwycięża w tym artykule z rzetelnym odczytaniem tekstu rzekomego adwersarza. Otóż postulowanie badań postzależnościowych w Polsce nie jest, jak twierdzi Autorka, czymś w rodzaju nowoczesnej zdrady clerków, którzy nie chcą używać postkolonializmu, bo boją się gniewu zastępczego hegemonu. Rzecz ma się zupełnie odwrotnie. Czerpanie z dorobku postkolonializmu ma się w Polsce bardzo dobrze, jest najczęściej ciekawie teoretycznie podbudowaną autonomiczną naukowo wobec „kanonu” postkolonialnego próbą nowych odczytań historii, literatury i kultury. Negując termin „zależności” i studiów postzależnościowych jako dyscypliny, Ewa Thompson neguje swój etos autonomicznego dyskursu, bo jak nazwać inaczej próbę przełożenia na własny język i lokalność czegoś, co jest bardzo globalne, niż bardzo postkolonialnym w swej istocie szukaniem swojego głosu? A przecież chyba odszukanie owej swoistości poza dyskursem hegemonicznym, a dla Autorki otacza on Polskę zewsząd, jest celem publicystycznej działalności Ewy Thompson. Co więcej, efektem dyskursu postzależnościowego nie będzie marginalizacja regionu, jak obawia się Autorka, lecz przeciwnie, jego włączenie do szerszego spektrum dyskursów krytycznych pod egidą teoretycznej hybrydyczności, co również brzmi jak najbardziej w zgodzie ze sztuką postkolonializmu. W *Trubadurach imperium* można było myśleć interdyscyplinarnie, bo tak definiuje swoją metodę Autorka, ale inni muszą albo robić twardy, nazwany postkolonializm, albo ginąć we mgle relatywizmu (ale jakiego?). Obawa Autorki, że dyskurs postzależnościowy wyeliminuje wnikliwość historyczną w badaniach oraz że jest kolejnym dowodem na kurczowe trzymanie się kategorii zachodnich, świadczy o dużej potrzebie Autorki szukania polemiki tam, gdzie szczególnie powinna widzieć swojego sojusznika, przynajmniej w kwestii metodologii, a to już bardzo dużo. Co jak co, ale dyskurs postzależnościowy ma ogromny potencjał takiego badania sytuacji Polski i regionu Europy Środkowej i Wschodniej, które będzie potrafił zastosować kategorie postkolonialne, umiejscowić je rozsądnie i odpowiedzialnie w określonym kontekście narodowym i kulturowym, i skorygować w razie potrzeby. Uwagi Ewy Thomson bardzo poruszają, bo wybrzmiewa w nich silny sprzeciw Autorki wobec gospodarowania postkolonializmem niezależnie od jej patriarchalnego (to nie pomyłka) namaszczenia, stąd krzywdzące próby wskazania innych użyc postkolonializmu, w tym postkolonializmu w translacji, z namysłem jak można go myśleć od nowa w nowych kontekstach, jako niewolniczych, nieautonomicznych, i, w domyśle, z gruntu niepatriotycznych. Zarzucanie mi, że proponuję, aby zastosować studia postkolonialne w takim celu, aby nie dopuścić do głosu „wielkiej narracji wolnościowej” świadczy o bardzo złej woli Autorki,

ślenia siebie w nowoczesności, czyli projektu narodu i państwa, które potrafiłoby stanąć wobec wyzwania nowoczesności i utworzyć w miarę egalitarną strukturę społeczną w oparciu o klasę średnią i w ten sposób utrzymać państwowość, była bezpośrednią przyczyną rozbiorów. Przejście w nowoczesność blokowała szlachta, która nie chciała podzielić się z innymi klasami narodową podmiotowością. Rozbiory były tym samym, według autora, siłą modernizacyjną¹⁵. Przytaczam te dwa skrajnie różne stanowiska (w ich publicystycznej wyrazistości) bynajmniej nie w celu rozstrzygnięcia racji, lecz zastanowienia się nad metodologią postkolonialnych odniesień, skutkującą tak różnymi, a też tak ideologicznie określonymi, postawami. Po pierwsze, w tak szerokich ujęciach syntetyzujących badacz zawsze podejmuje ryzyko uogólnienia, albo odgórnego – narzucania ramy teoretycznej,

ponieważ w moim wywodzie próbowałam argumentować, że nie ma potrzeby tłumaczyć całej narodowej historiografii Polski na język postkolonialny (postkolonialna historiografia to zresztą głównie Subaltern Studies Group, przypomnę Ewie Thompson rodowód tej myśli – maoizm i marksizm, a chyba z żadną z tej refleksji Ewa Thompson się nie utożsamia), bo to właśnie byłoby mimikrą i dowodem na kompleks kolonialny. Wskazuję natomiast, że polskie zastosowania postkolonializmu, które mogłyby również zostać dobrze przyjęte w szerszym, transnarodowym kontekście, to badania nad formami i gatunkami (w literaturze) oporu. Tego Autorka nie zauważa, ponieważ musiałaby się ze mną zgodzić, ale wtedy postkolonializmem musiałaby się bardziej hojnie podzielić, czyli pogodzić się z tym, że używa się go różnie, i nie zawsze po to, aby budować kolejny pomnik narodowy, ale może po to, aby pozwolić narodowi patrzeć się na siebie i krytycznie, i konstruktywnie. Albo społeczeństwu, jeśli nie chce ono, aby wciąż mu przypomniano, że właśnie jest narodem i że to zobowiązuje. Domykając całość kwestią metodologiczną, przypomnę, że nigdzie postkolonializm nie był narracją wolnościową, lecz krytyczną refleksją akademicką. Nie ma przeszkód, aby Ewa Thompson budowała swe narracje, ale wydaje mi się, że lepiej je nazwać narracjami antykolonialnymi, lub też anty-neokolonialnymi, bo z postkolonializmem jako dyscypliną nie mają one wiele wspólnego. Postkolonializm dobrze służy krytycznej analizie wszelkiej sytuacji zależności i postzależności, może być stosowany w Polsce albo jako osobny system odczytań, albo jako dodatek do innych metodologii badawczych i na pewno jedna osoba nie może dyktować, jak trzeba to robić, tym bardziej, że sama może to zrobić tak, jak uważa za stosowne. Ewa Thompson celowo nie odnosi się do bardzo bogatego dorobku myśli postkolonialnej w Polsce, aby wykreować nieprawdziwy obraz sprzeciwu wobec stosowania w dyskursie akademickim postkolonializmu (a jest on stosowany bardzo intensywnie w wielu dyscyplinach od ponad dekady, jak powszechnie wiadomo), a jest to tylko sprzeciw wobec stosowania postkolonializmu tak, jakby był on samorodnym dyskursem wolnościowym, który musimy teraz podjąć, aby walczyć o totalną suwerenność, bo suwerenności Polsce najwyraźniej, wg. Autorki, brakuje, ponieważ sami z własnej woli poddajemy się naszym (post)kolonialnym zniewoleniom i nawet o tym nie wiemy. Na pewno nie jest dobrze, gdy postkolonializm staje się językiem nowego nacjonalizmu, w którym jawnie niegdyś artykułowany program narodowy zostaje zamaskowany quasi-obiektywizmem języka naukowego. Przy wielu nadużyciach i przeinaczeniach terminologicznych tego języka, przy celowych pominięciach w dyskusji tych miejsc, z którymi Ewa Thompson musiałaby się zgodzić, bo są np. krytyką hegemonicznych dyskursów teoretycznych, krytyką implikowanej w nich władzy itd.

¹⁵ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*. Kraków 2012; oraz *Polska urojona*. Wywiad w „Gazecie Wyborczej”, 08.11.2013.

której zaprzeczają poszczególne przypadki, lub oddolnego w formie metonimii – traktowania poszczególnego przypadku jako ogólnej prawidłowości, o częstym w syntezach nadużyciu polegającym na traktowaniu korelacji jak przyczynowości nie wspominając. Jan Sowa, wzorem dziewiętnastowiecznego historyzmu, interpretuje kolonializm (tu: sytuację pozbawienia Polski państwowości) jako konieczność dziejową i stawia tezę o modernizacyjnym wpływie zaborów dla Polski. Brzmi to dokładnie jak przeniesienie na inną sytuację geograficzną przemysłów Marksa na temat imperializmu brytyjskiego w Indiach – dopiero władza kolonialna włączyła Indie (Hindustan) do obiegu historii, rozumianej jako proces zmian szczególnie w sensie otwarcia możliwości modernizacji¹⁶. W obu skrajnie odmiennych analizach, zgodnych w założeniu o postkolonialnej kondycji Polski, dyskurs krytyczny, który się w nich rozwija, jest zaskakująco podobnie podporządkowany problematyce tożsamościowej i podobnie traktuje „peryferyjność” Polski i Europy Wschodniej jako stan, który należy przewyciężyć. Ewa Thompson, dowodząc niejednokrotnie bardzo celnie mechanizmów tłumienia głosów „peryferii” w dyskursie kulturowym, politycznym czy historycznym Zachodu, zadanie włączania się „peryferii” do hegemonicznego obiegu postrzega jako walkę o tożsamość narodową, wypracowaną w wysiłku pedagogicznym (rozumianym chyba jako ogólnonarodowe kształtowanie postaw i przekonań). Ta z kolei wyłania się z prac autorki jako jednorodna ideologicznie i etycznie podmiotowość, której racją bytu wydaje się być komunikowanie, potwierdzanie i konsolidowanie siebie, czyli swojej tożsamościowej integralności i, docelowo, odzyskanej z zasobów narodowej kultury i historii, rdzenności. U Sowy tożsamość, mimo deklarowanego odejścia od tej kategorii, wraca jednak jako Realne jego projekcji historiograficznej – to właśnie tożsamość narodowa szlachty, jej wykluczający charakter i fundacyjny brak (rozumiany lacanowsko, realizowany jako eskapistyczne fantazmaty rdzenności – sarmatyzmu właśnie) zablokowały rozwój nowoczesnej podmiotowości polskiej na wzór zachodni, skazując kraj na trwale peryferyjny status. Zaznaczając, że u obojga autorów propozycje wykorzystania instrumentarium postkolonialnego są ze wszech miar warte uwagi, nawet jeśli wzbudzają kontrowersje jako silnie ideologiczne, samo rozważanie scenariusza przewyciężenia peryferyjnego statusu za sprawą jakiejś autarktycznej mocy (wydobytej z przepracowanej lub odzyskanej, odpowiednio, tożsamości) wydaje się mieć źródło w teleologicznym myśleniu o historii, które prowadzi z kolei do zastąpienia kategorii czynnej podmiotowości (sprawczości) psychologizowaną kategorią tożsamości¹⁷. Tymczasem warto zwró-

¹⁶ K. Marx, *The British Rule in India*, „New York Daily Tribune”, 1853.

¹⁷ Zob. np. interesujący głos Ireny Grudzińskiej-Gross w debacie *Czy Holokaust zastąpił Polakom rewolucję burżuazyjną?*, „Krytyka Polityczna”, 25.04.2013, gdzie wyraża ona opinię, że do historii w Polsce podchodzi się głównie jako do sprawy tożsamościowej. Sami historycy nie zauważają, że tożsamość narodowa nie jest tożsamością psychologiczną, trudną ją bez narażania się na błędy i re-

cić uwagę, jak w historiografii postkolonialnej, wypracowanej na przykład przez Subaltern Studies Group, operuje się, owszem, kategorią tożsamości narodowej, ale tylko i wyłącznie jako zjawiskiem dyskursywnym, uaktywniającym się w podziałach klasowych i politycznych, ideologicznie zróżnicowanym i relacyjnym, w tym wobec dziedzictwa kolonializmu, zdolnym do tworzenia „peryferyjnych” czy „pomniejszych” wobec nowoczesności historii¹⁸.

W odniesieniu do powyższego zaryzykuję tezę, że postkolonializm na gruncie polskim pozostaje zakładnikiem myślenia tożsamościowego i należałoby się jakoś z tego stanu uwolnić. Przede wszystkim, kategorie postkolonialne najlepiej się sprawdzają jako krytyka konstruktów tożsamościowych nie zaś ich wzmocnienie, i w tym leży ich największa siła analityczna. Nie chodzi tutaj o oczywiste dekonstruowanie tożsamości i obnażanie jej dyskursywnej natury, w tym również jej przemocowych i opresyjnych działań, bo do tego nawet nie potrzeba perspektywy postkolonialnej jako takiej, wystarczy uważny czytelnik kanonu literatury narodowej. Chodzi raczej o to, aby wykorzystać potencjał teorii postkolonialnej do dialogicznego otwarcia dyskursów tożsamościowych na ich własną relacyjność, wzajemność i graniczność, poza uporczywy narcyzm fazy lustra, w której mają szansę rozwijać się jedynie albo jako fantazmat pełni, albo jako fantazmat braku. Krytyka postkolonialna zawsze wzmocniała tożsamość jako miejsce dyskursywnej sprawczości i rozprawiała się z jej esencjalistycznym „faktem”¹⁹.

Z pomocą instrumentarium postkolonialnego należy zastanowić się, jak myśleć transnarodowo – poprzez i ponad narodowymi debatami, które ukazują społeczeństwa głęboko podzielone i coraz bardziej zamykające się w narcystycznym fantazmacie. Transnarodowość można zdefiniować jako przestrzenie i praktyki, w których działają podmioty przekraczające granice, bez względu na to, czy mają pozycję dominującą czy marginalną: przestrzeń transnarodowa to „przestrzeń wymiany i uczestnictwa tam, gdzie zachodzą procesy hybrydyzacji i gdzie wciąż jeszcze jest możliwe, aby kultury tworzyły się i działały bez koniecznej mediacji centrum”²⁰. Transnarodowość jest częścią procesów globalizacyjnych, może być odgórna i oddolna, i oczywiście krytyka przyjmuje, że oddolne przejawy transnarodowości z definicji stanowią wobec globalizacji siłę krytyczną. Studia przypad-

dukcje poddać np. psychoanalizie (zob. przypadek Jana Sowy). Proponuje ona odejść do tożsamościowego myślenia od historii tam szczególnie, gdzie dotarcie do prawdy historycznej może tę tożsamość nieco poturbować.

¹⁸ Zob. D. Chakrabarty, op. cit., s. 59–89; oraz tegoż, *Habitations of Modernity. Essays in the Wake of Subaltern Studies*. Chicago 2002, gdzie autor analizuje nowoczesność jako zjawisko, które zamieszkuje w różnych lokalnościach, nie musi być wszędzie taka sama pod względem treści, tempa i czasowości.

¹⁹ Fanon pisząc o fakcie bycia Czarnym „bycie” odczuwa jako przemoc, rozdz. 5: *Black Skins, White Masks*. Trans. Charles Lan Markmann. New York 1967.

²⁰ *Minor Transnationalism*. Red. F. Lionett, S. Shih. Durham 2005, s. 5.

ków koncentrują się przede wszystkim na diasporach, uchodźcach, mniejszościach, jako grupach podważających skonsolidowaną tożsamość narodową, której szczególnym symptomem jest wykluczanie inności. Tyle, że rzadko zwraca się uwagę, że efekt mniejszości/diaspor (czyli efekt wykluczenia, stereotypizacji, orientalizacji) jest tutaj wtórny wobec konstytutywnej ambiwalentności narodu (produktu nowoczesności, którego powstanie i trwanie ma powiązać naród z systemem kulturowym, **dzięki** któremu i **przeciwko** któremu naród się wyłonił, jak dowodzi Benedict Anderson w swoim studium wyobrażeniowego wymiaru narodu²¹). Porównawcze studia nad kierunkami debat narodowych w regionie po upadku komunizmu, kompleksowo rozwijane przez Bogusława Bakułę²², warto rozszerzać więc o analizę fantazmatów natiwizmu, które są podglebieniem myślenia o narodzie – jego zbiorową nieświadomością, ujawniającą się czasami jako aberracyjna fantazja mocy, która z kolei może być odczytana jako symptom (braku²³). Oto dwa cytaty z literatury, w których naród realizowany jest jako paranoiczna fantazja – kompensacja braku będącego efektem peryferyjności:

Niedawno jeden z nich, były więzień sumienia i autor drugoobiegowych poezji [...] przekonywał mnie, że jego naród liczy sobie niemal 10 000 lat, że Ukraińcy mają bezpośredni kontakt z kosmicznymi siłami dobra i wedle kształtu czaszek oraz łuków brwiowych są stosunkowo bliscy do wzorcowego Aryjczyka, wskutek czego istnieje wymierzony przeciwko nim światowy spisek. [...]²⁴

Oraz:

Mały naród, który niegdyś wypadł z wielkiego procesu, z tak zwanej historii światowej, i któremu w dodatku w żaden sposób nie udaje się znaleźć prawdziwej, odpowiedniej dla siebie roli w czasie i przestrzeni (a takiej roli może w ogóle nie ma) – motorem działań tego narodu jako narodu może być tylko szaleństwo²⁵.

Jeśli analiza debat narodowych w regionie Europy Środkowej i Wschodniej ma się wspomagać teoriami postkolonialnymi, warto odnieść ją do klasycznych już propozycji odczytywania narodu jako figury w dyskursie, której konstytutywną cechą, jak zaznaczają Anderson i Tom Nairn²⁶, jest ambiwalentność. Homi Bhabha

²¹ B. Anderson, *Imagined Communities: Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*, Verso, Londyn 1983. Wydanie polskie: B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Przeł. S. Amsterdamski. Warszawa 1997.

²² Zob. np. B. Bakuła, *Współczesne debaty narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*. W: *Historie, społeczeństwa, przestrzenie dialogu: studia postzależnościowe w perspektywie porównawczej*. Red. H. Gosk, D. Kołodziejczyk. Kraków 2014 [w druku].

²³ S. Žižek, *Tarrying with the Negative*. Durham 1993, s. 200–238.

²⁴ J. Andruchowycz, *Dwanaście kręgów*. Przeł. K. Kotyńska. Wołowiec 2005, s. 20.

²⁵ I. Kertész, *Ja, inny. Kronika przemiany*. Przeł. A. Górecka. Warszawa 2004, s. 70–71.

²⁶ T. Nairn, *Faces of Nationalism: Janus Revisited*. Londyn 1997, s. 71–72.

ambivalentność tę przekłada na autodekonstrukcyjną rozszczepialność narodu na stan performatywny – pisanie i na stan pedagogiczny – akumulacyjny autorytet tradycji i historii:

czytać naród jako *napisany* [...] rzuca wyzwanie tradycyjnemu autorytetowi tym przedmiotom wiedzy – Tradycji, Narodowi – których wartość pedagogiczna często zasada się na ich reprezentacji jako holistycznych pojęć umiejscowionych w ewolucyjnej narracji ciągłości historycznej²⁷.

Studia porównawcze, które z jednej strony przypatrują się pedagogicznemu aspektowi autorytetu narodowego, a z drugiej nakazują czujność wobec jego fantazmatycznych przejawów, zachęcają do postawienia pytania, czy warto myśleć o regionie Europy Środkowej i Wschodniej jako wspólnej przestrzeni transnarodowej, wytwarzającej własne obiekty wiedzy w oparciu o unikalne dla regionu doświadczenie historyczne złożonej zależności od europejskich imperiów i komunizmu; jako wielojęzycznej społeczności, która jest nie tyle oparta o tożsamościowe kryteria co o pewną wspólnotę wyobraźni i wrażliwości, wpisującą się w odczuwanie postkolonialne, czegoś, co za Weberem nazywa się wspólnotą sentymentu?

W tej właśnie perspektywie transnarodowej, której analityczny potencjał gwarantowany jest przez strategię myślenia poprzez narodowe (i wspólnotowe) kategorie i projekty, a także ponad nimi, warto umieścić badania nad krytycznymi kulturami pamięci (Huyssen). Co postkolonialna perspektywa może wnieść to nie tyle strategię konsolidującą tożsamość zbiorową w oparciu o pamięć, ile krytyczne spojrzenie właśnie na techniki czy polityki pamięci, których celem jest budowanie skonsolidowanej, najczęściej narodowej, tożsamości. Odpolitycznienie krytycznych dyskursów pamięci nie oznacza odebrania pamięci jej nieuchronnie politycznych znaczeń (sam fakt dialogowości pamięci i jej społecznego wyrazu zakłada debatę, niezgodę, konfliktowe wersje pamiętania, selektywne traktowanie archiwum itd.), ale poddanie owych afiliacji takiej samej analizie, jak sam obiekt. Postkolonialna perspektywa w pracy krytycznych kultur pamięci nie ma na celu znoszenia pojęcia narodu, tylko otwieranie tego pojęcia na jego własną graniczność, na spotkanie z tym, co stara się w niej wyeliminować lub zatrzeć, na jego relacyjność i tak negowaną zależność. Przy tym w porównawczym ujęciu transnarodowym praca nad pamięcią ujawni dodatkowe siatki połączeń w układzie polityka, historia, społeczeństwo, jednostka. Krytyczne kultury pamięci dążą do rewizji tych miejsc w narodowej historiografii, które stanowią problem dla konsolidacyjnych polityk pamięci i stawiają opór wobec wysiłków zamknięcia narodowej opowieści w jej pedagogicznym, holistycznym nurcie. W porównawczym ujęciu narodowym kluczową pracą pamięci po upadku komunizmu okazuje się być zdecentralizowanie pojęcia tożsamości zbiorowej, otwarcie na jej graniczność i na

²⁷ H. K. Bhabha, *Nation and Narration*. Londyn 1990, s. 3 [przeł. D. Kołodziejczyk]. Polski przekład: H. K. Bhabha, *Naród i narracja*. W: *Miejsca kultury*. Przeł. T. Dobrogoszcz. Kraków 2010.

złożone kwestie różnicy kulturowej jako aktywnej siły w wyobrazeniowej przestrzeni kulturowej. Jak w *Domu dziennym, domu nocnym* Olgi Tokarczuk, praca wyobraźni musi niekiedy kreować nieomal *ab nihilo*:

Kim był ten facet, który nocami zmieniał niemieckie imiona przestrzeni na polskie? Czasami miał przebliski poetyckiego geniuszu, czasem straszego słowotwórczego kaca. Nazywał od początku, stwarzał ten górzysty, nierówny świat²⁸.

Kolejnym kierunkiem o dużym dialogowym potencjale są badania graniczne, krytycznie analizujące status Europy Środkowej i Wschodniej jako pogranicza, w którym zaciera się wyrazistość cechująca Europę Zachodnią. W swym klasycznym studium Maria Todorova zwraca uwagę, że sama polityka studiów europejskich na amerykańskich uniwersytetach czyni z Europy Wschodniej kategorię nacechowaną²⁹. Stereotyp bezgranicznego pogranicza – końcówki Europy, pomniejszej europejskości przemieszanej z egzotyczną innością, spowolnionej modernizacji, niedokończony transformacji itd. stał się obiektem przewrotnej mimikry u autorów takich jak Andrzej Stasiuk, Jurij Andruchowycz, czy Oksana Zabuzko, u których orientalizujące spojrzenie Zachodu, chyba najbardziej dobitnie na planie powieści popularnej wyrażone dla Zachodu *nomen omen* w *Draculi* Brahma Stokera, zostaje zwrócone w autoironicznej stereotypizacji. Jej pozorny cel – nasycenie narcystycznej fantazji Zachodu o radykalnej inności regionu (narcystycznej, ponieważ jej celem jest potwierdzenie własnego *ja*) – nie tylko obnaża wstydlivość tych pragnień, ale też zmusza obiekt owych fantazji do skonfrontowania się z obrazem siebie jako skondensowanej egzotyczności. Podróżnicze narracje Stasiuka ujmowane są zazwyczaj w komentarzach krytycznych jako autoorientalistyczne fantazje o zuchwałym odpieraniu naporu modernizacyjnej globalizacji na region fantastycznie godzący przednowoczesność z ponowoczesnością. Co wydaje się jednak najbardziej cenne w jego opowieściach z pobocznych szlaków kontynentu to obraz aberracyjnego kosmopolityzmu owej gorszej Europy, który ukazuje, paradoksalnie, prowincjonalność pogrążonego w autopowielaniu Zachodu:

Te pytania mogą brzmieć niczym skarga, ale nią nie są. Mówią one jedynie o prowincjonalizmie Zachodu – powoduje on, że resztę kontynentu Zachód postrzega jako swoją nieudaną kopię. [...] Tak, dwieście milionów nowych Europejczyków to jest prawdziwe wyzwanie. [...] ³⁰

Warto zwrócić uwagę na wpisaną w powyższy fragment krytykę orientalizowania Europy Wschodniej przez Zachód i zamieniania jej w fantazmat inności –

²⁸ O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*. Wałbrzych 1999, s. 168.

²⁹ M. Todorova, *Imagining the Balkans*. Oxford 2009, s. 197. Polskie wydanie: M. Todorova, *Balkany wyobrażone*. Przeł. P. Szymor, M. Budzińska. Wołowiec 2008, wyd. 2, rozszerz. 2014.

³⁰ A. Stasiuk, *Fado*. Wołowiec 2006, s. 72.

graniczność to ten aspekt regionu, po który chętnie sięgają krytycy zachodni, jakby angażowanie się w praktyki orientalizujące było w tym przypadku bardziej bezpieczne i dozwolone. W pracach tych region staje się heterotopią iluzji, w której dominuje obraz przemieszania etniczno-narodowego, ale bez wskazania na złożoną świadomość transkulturową pogranicza i jego uprzedniość wobec Europy Zachodniej, gdzie wielokulturowość jest zjawiskiem postkolonialnym i raczej ponowoczesnym. W badaniach korygujących uproszczenia i stereotypizację należałoby pokazać, jak pogranicze wytwarza własny system wiedzy – epistemologię graniczną, otwierającą przestrzeń „pomiędzy” na wielość historii, w tym historii uwzględniających historyczną nieciągłość (w tym próby wymazywania pogranicza z powojennych map) i niewspółmierność wobec historyzmu nowoczesności. W badaniach z Europy Środkowej i Wschodniej cennym wkładem w rozproszony obszar, który możemy nazwać badaniami granicznymi, byłoby uwzględnienie pogranicza jako obiektu wiedzy widmowej – zatartej czy wypartej obecności, która powraca jako figura retoryczna – jako nieuchwytna różnica określająca *genius loci*, lub wprost jako luka powstała na skutek dogłębnej deterytorializacji lub historycznej przemocy, a nawet zagłady. Literatura przedstawia to jako przegraną walkę z ciszą, której skutkiem jest niemożność wyartykułowania sensu:

świat ginie gdzieś od samego wnętrza, od środka, zbyt głęboko, by historia – czy to rozumowo, czy naukowo – była w stanie tam dotrzeć...³¹

Można odnieść wrażenie, że w XX wieku rzeczywiście miał tu miejsce straszliwy kataklizm, coś w rodzaju wstrząsu tektonicznego, w wyniku czego wszystko, co wydarzyło się i istniało wcześniej [...] zapadło w niebyt³².

To nie cisza niedoskonałej pamięci [...] to nie jest żadna obecność; to po prostu przerażenie, dziura, pustka, w której nie ma słów³³.

Tego rodzaju apokaliptyczne przerwanie ciągłości skutkujące ciszą uzupełniane jest w tekście literackim figurą niemożliwego powrotu – jako duch, widmo, wspomnienie, migawka z przeszłości nakładająca się palimpsestowo na teraźniejszość, czy też jako niesamowite poczucie przynależności poza jednostkowym doświadczeniem. Z bogatej literatury podejmującej problem pogranicza i graniczności podam dwa przykłady, w których próba przedstawienia wiedzy widmowej łączy się z poszukiwaniem gatunku – retoryki czy formuły odpowiedniej dla oddania nieuchwytnych heterotopii pogranicza i peryferii:

Nie wiedział poza tym, co zrobić z Huculszczyzną. Istniała cała nauka o tej krainie, rozsypana po setkach książek. [...] Bo nikt nigdy nie stworzył jednej wielkiej Księgi,

³¹ I. Kertész, op. cit., s. 78.

³² J. Andruchowycz, op. cit., s. 14–15.

³³ A. Ghosh, *The Shadow Lines*. Boston 2005, s. 213 [tłum. D. Kołodziejczyk].

która pomieściłaby wszystko – i język, i owczą wełnę, i siedem sposobów robienia sera [...] Bo tak naprawdę jego powieść miała być bardzo fragmentaryczna i ledwie na jakieś sto stron maszynopisu, i nic z tego spisu nie musiało się tam znaleźć, ale musiało się znaleźć wiedza o wszystkim wyżej wymienionym³⁴.

Badania graniczne, włączające opis lokalności jako różnicy w szerszy horyzont refleksji nad procesami tworzenia przestrzeni kulturowych, kierują nas w stronę refleksji nad światowością literatury, którą należy rozumieć jako etos czytania wypracowany przez Edwarda Saída i zdefiniowany w studium *The World, The Text and the Critic* (1983). W Saídowskiej koncepcji światowości chodzi nie tyle o całkiem oczywistą konstatację, że dzieło literackie, osadzone w świecie, dąży do reprezentacji świata, w tym szczególnie w sposób krytyczny, polemiczny, subwersyjny, przewrotowy itd. Światowość dzieła literackiego, zwłaszcza w kontekście komparatystyki literackiej, determinuje je jako byt materialny, funkcjonujący w jakiejś narracji historyczno-społecznej, immanentny wobec otaczającej je rzeczywistości, w której skład wchodzi również dyskurs polityczno-ideologiczny. W światowości dzieła literackiego Saíd każe dostrzegać jego rolę kulturowego autorytetu, jego historię w kanonie literackim lub w wysiłku dołączenia do kanonu, czy też, w odniesieniu do literatury światowej jako szczególnie ideologicznego konstruktu, jego wychodzącą daleko poza tekstualną grę znaczeń performatywność aktu kulturowego³⁵. Postkolonialna krytyka akurat tę lekcję Saída odrobiła bardzo starannie, od początku definiując literaturę: język, reprezentację, obieg i kanon oraz jego marginesy jako miejsca czynnej podmiotowości wytwarzane w określonych kontekstach następstw kolonializmu, w tym szczególnie migracji, przemieszczenia, oderwania języka od miejsca, a miejsca od historii i materii społecznej. Światowość literatury stanowi wobec globalizacji siłę interwencyjną i krytyczną. Jeśli powieść była postrzegana jako gatunek bardziej światowy niż inne ze względu na swoje zanurzenie w codzienności i dyskursach społecznych, a także ze względu na relatywną łatwość, z jaką przekracza granice języków i kultur i w jaki organizuje narracje społeczne, to światowotwórczy potencjał tego gatunku literackiego i jego kosmopolityczny status zasługują na szczególną uwagę. Kosmopolityzm powieści postkolonialnej jest jej definiującą cechą – świadomość świata poza bezpośrednio doświadczaną lokalnością, świadomość świata jako utraconej lokalności i wykorzenia, kolonialne (i post-) migracje, w tym szczególnie migracje klas nieuprzywilejowanych i podrzędnych – wszystko to określa inną formę bycia w świecie niż kosmopolityzm zwyczajowo rozumiany jako przywilej wolności od korzeni i nieograniczona przynależność do świata. W nowym kosmopolityzmie,

³⁴ J. Andruchowycz, op. cit., s. 105–107.

³⁵ E. W. Saíd, *The World, the Text, and the Critic*. Cambridge, 1983, s. 129–132. Polski przekład: E. W. Saíd, *Świat, tekst, krytyk*. W: *Kultura, tekst, ideologia. Dyskursy współczesnej amerykanistyki*. Red. A. Preis-Smith. Kraków 2004.

który proponuję postrzegać jako jedną z konsekwencji kondycji postkolonialnej, kluczowa jest świadomość wewnętrzności i zewnętrzności form zamieszkiwania. Z jednej strony nowy kosmopolityzm dowodzi usytuowania geograficznego i społecznego „habitusów myśli i odczuwania”³⁶, z drugiej zaś wytwarza translokalne formy przynależności: „realnie istniejący kosmopolityzm to rzeczywistość (ponownej) przynależności, wielorakich przynależności, lub też przynależności na odległość. Kosmopolityzm jest formą złożonego zamieszkiwania, wzbogacanego porównaniem i krytyką, a mimo to jest to jednak forma przynależności. [...]”³⁷. Tego rodzaju przynależność zupełnie zmienia wzajemny układ centrum/peryferii, przede wszystkim ze względu na to, że poznawcze (w tym kontekście nazwę je „światowotwórcze”) benefity mobilności nie są już ograniczone do uprzywilejowanych elit. Kosmopolityzm mobilnych peryferii rozwija wiedzę (świadomość świata) i politykę (szczególnie jako głos tych którzy znajdują się po gorszej stronie globalnego podziału pracy), a także poczucie sprzecznej w swej naturze estetyki, która jest pokrewna kategorii wzniosłości³⁸.

Głównym obiektem badań nad nowymi formami kosmopolityzmu jest właśnie owa nieuwersalistyczna, oddolna, ironiczna w tonie świadomość zglobozowanego świata. Ujawnia się ona jako „kosmopolityka” w powieści nowych diaspor, post-diaspor, postkolonialnych powrotów niejako drugiej fali do przełomów historycznych i konsekwencji kolonialnych zależności sięgających daleko w ponowoczesność. W horyzont tych badań powinna też wejść problematyka dualizmu Zachód/reszta świata wychodząca poza rozliczeniową formułę postkolonialną (Orhan Pamuk jest jednym z najbardziej oczywistych przykładów). Kosmopolityzm tych powieści opiera się na ich globalnym zasięgu geograficznym (a ściślej, transkontynentalnych przemieszczeniach skutkujących głębokimi zmianami w pojęciu i funkcji lokalności, wspólnoty mniejszej i większej typu naród, klasy i etniczności); na zakresie tematycznym obejmującym mobilność, czasem wielopokoleniową lub wielowiekową (powieści o mniejszych ruchach globalizacyjnych w obrębie np. Półwyspu Arabskiego i subkontynentu indyjskiego); migracje klas podrzędnych – robotników plantacyjnych w Indiach Zachodnich, czy zachodnich koloniach i dominiach w Azji. Powieści te wyróżniają się epickim wymiarem – w tym sensie, że wiele z nich jest projektami uzupełniania lub podważania wielkich narracji historycznych (narracji modernizacyjnego imperium) podrzędnymi historiami masowych migracji mobilizowanych rozwojem kapitalizmu. W ramach

³⁶ B. Robbins, *Actually Existing Cosmopolitanism*. W: *Cosmopolitics: Thinking and Feeling Beyond the Nation*. Red. P. Cheah, B. Robbins. Minneapolis 1998, s. 2 [przeł. D. Kołodziejczyk]

³⁷ *Ibidem*, s. 2–3.

³⁸ Zob. M. Tlostanova, *The Sublime of Globalization? Sketches on Transcultural Subjectivity and Aesthetics*. Moskwa 2005; G. Ch. Spivak, *The Critique of Postcolonial Reason. Toward a History of a Vanishing Present*. Cambridge 1999, s. 12–13.

tej krytyki mogłaby się też rozwijać refleksja nad nową emigracją zarobkową do Europy Zachodniej – jej kulturową i socjologiczną specyfiką, szczególnie tam, gdzie skutkuje ona powstawaniem nowych grup podporządkowanych – *subaltern*. Na przykład, powieść „Brzemie rzeczy utraconych” Kiran Desai rozwija wizję trzecioświatowej (lub peryferyjnej) kosmopolityki na przykładzie losów współczesnego Kandyda, biednego emigranta z Indii do Stanów, który na zapleczach restauracji nowojorskich, w kuchniach i piwnicach, realizuje swój sen imigranta w świecie ukrytym przed oczami globalnego konsumenta:

Bidzu w Baby Bistro.

Powyżej restauracja była francuska, na dole zaś, w kuchni – meksykańska i indyjska. A kiedy zatrudniono Pakistańczyka, była meksykańska, indyjska i pakistańska.

Bidzu w Le Colonial, autentyczne kolonialne doświadczenie.

Na górze bogaty kolonialny świat, nisko na dole, biedny i etniczny. Kolumbijski, tunezyjski, ekwadorski, gambijski.

W następnej kolejności Stars and Stripes Diner. Na górze same amerykańskie flagi, na dole same gwatemalskie. Plus jedna flaga indyjska, kiedy pojawił się Bidzu³⁹.

U Olgi Tokarczuk migracja daje możliwość pozbycia się obciążenia tożsamością, która wiąże osobę z miejscem i unieruchamia. Tak jak w *Domu dziennym, domu nocnym*, ja śni samo siebie jako puste miejsce, podobnie w *Biegunach* rozwijany jest projekt *ja* podróżnego, uwolnionego od tożsamości, migrującego bardziej od niż do. W *Biegunach* pracownik migracyjny to element anonimowej siły roboczej, istniejący poza opowieściami, które czynią z człowieka – biomasy, siły roboczej itd. – podmiot:

Pracowałam dorywczo, gdzie dotarłam. [...] Było tam wielu takich jak ja. Zatrudniano nas na czarno, bez pytania o pochodzenie i plany na przyszłość. [...] Imigranci wciąż w drodze do idealnego, sprawiedliwego kraju gdzieś na Zachodzie, gdzie ludzie są siostrami i braćmi, a silne państwo pełni rolę opiekuńczego rodzica⁴⁰.

Jako część krytycznych dyskursów o globalizacji nowy kosmopolityzm ukazuje struktury połączeń horyzontalnych, pobocznych, niehierarchicznych; buduje dyskursy relacyjne i zdecentrowane (niezorientowanych na centrum); rozwija się w nim analiza zjawisk kulturowych i demograficznych, które znajdują swoje odzwierciedlenie w dyskursie historiograficznym i powieściowym, a mianowicie translokacji, hybrydyzacji, lokalności i wykorzenia. Charakterystyczne dla tych badań jest krytyczne podejście do dominujących do niedawna w studiach postkolonialnych paradygmatów tożsamościowych, i polityk tożsamościowych obecnych w programach i badaniach akademickich na rzecz mniej ograniczających, wnoszą-

³⁹ K. Desai, *Brzemie rzeczy utraconych*. Przeł. J. Kozłowski. Kraków 2006, s. 38.

⁴⁰ O. Tokarczuk, *Bieguni*. Kraków 2007, s. 13.

cych nowe możliwości dyskursów odnoszących się do szeroko rozumianej przestrzeni – z uwzględnieniem zjawisk mobilności, transferów ludzi i idei, czyli, ogólnie, dynamicznych „przepływów”⁴¹ we współczesnej kulturze. Badania graniczne, w tym szczególnie dyskurs wschodnioeuropejskiej peryferyjności i transnarodowych „prowincjonalnych kosmopolityzmów” uaktywniających się w tych regionach, ze względu na charakterystyczną świadomość lokalności jako dynamicznej i relacyjnej konstrukcji wpisują się w formułę krytycznych dyskursów o globalizacji. Do nowego poczucia światowości powieści/prozy literackiej wpisuje się w moim przekonaniu wielu autorów, a wręcz i nurty literackie, z języków Europy Środkowej i Wschodniej. Powieść obejmująca swą tematyką pogranicze – w polskim przypadku powieść post-przemieszkańczą, szczególnie z nurtu powieści mniej lub bardziej słusznie nazwanej powieścią małych czy mitycznych ojczyzn po 1989 roku, rewidująca mity związane z poczuciem przynależności i uwzględniająca historyczną wyrwę w doświadczeniu lokalności i zadomowienia byłaby ważnym wkładem do refleksji nad „kosmopolityczną” powieścią.

Wartym ujawnienia w badaniach krytycznym potencjałem regionu Europy Środkowej i Wschodniej jest więc tak odrzucana peryferyjność, rozumiana głównie jako brak autonomii w konstruowaniu projektów tożsamościowych i, co za tym idzie, projektów uczestnictwa we współczesności (a w szerokim planie, we wciąż dziejącej się nowoczesności). Natomiast perspektywa szersza, transnarodowa i w wielu znaczeniach transgraniczna pozwala ujawnić bogactwo form bycia w świecie „peryferii”, w tym też bycia jako formy krytycznego uczestnictwa w przepływach globalizacji. Peryferie od zawsze wypracowywały swoje własne, mniej lub bardziej prowincjonalne (ale zawsze w jakiejś mierze prowincjalizujące) kosmopolityzmy. Potencjał krytyki porównawczej i „kosmopolitycznej” nie kryje się tyle w możliwościach zdiagnozowania za pomocą aparatu konceptualnego postkolonializmu jak region czy Polska mogą dorównać czołówce modernizacji albo dlaczego nigdy jej nie dorównają, ile we włączaniu w główne nurty myśli krytycznej refleksji nad regionem jako skomplikowanym konstruktem historiograficznym i geopolitycznym, jako bliskich peryferii, bliskiej inności wobec europejskiej „normy”. Kosmopolityzm wschodnio- i środkowoeuropejskich peryferii byłby więc formułą „zakorzonego kosmopolityzmu”⁴², w którym świadomość przynależności do świata łączy się ze świadomością związania z miejscem – narodem, lokalną przestrzenią kulturową, etnicznością, językiem, a też z innymi, bardziej dosłownie wyobrażeniowymi formami przynależności, jak literatura i pejzaż kulturowy.

⁴¹ A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*. Przeł. Z. Pucek. Kraków 2005.

⁴² K. A. Appiah, *Cosmopolitan Patriots*, op. cit., s. 91.